Zawstydzone słoneczko

Słoneczko wesoło wędrowało po niebie. Codziennie pokonywało tę samą drogę, nic więc dziwnego, że znało ją bardzo dobrze. Każdego dnia obserwowało, co dzieje się w domku małej Julki. Zaglądało przez okno do jej pokoju i widziało, że dziewczynka leży w łóżku.

Słoneczko mijało domek Julki około godziny dwunastej. Dziwiło się zatem, że o tej porze dziewczynka wciąż jeszcze nie wstawała.

— Musi być z niej straszny śpioch — pomyślało.

Następnego dnia słoneczko ponownie zajrzało przez okno, aby sprawdzić, czy Julka nadal leży w łóżeczku. Okazało się, że dziewczynka także tego dnia nie wstała. Tak samo było kolejnego dnia i jeszcze następnego. Za każdym razem, gdy słoneczko wędrowało obok domku, widziało Julkę w łóżku. Zauważyło jednak, że dziewczynka wcale nie śpi. Leżała spokojnie, ale miała otwarte oczy.

— Musi być z niej straszny leniuszek, skoro po przebudzeniu wciąż wyleguje się w łóżku — pomyślało słoneczko.

Pewnego razu, gdy jak zwykle zaglądało przez okno, zobaczyło, że do pokoju Julki weszła mama. Przyniosła dziewczynce jedzenie.

— Coś takiego! Temu leniuszkowi nie chce się nawet wstać i usiąść przy stole — pomyślało słoneczko.

Innym razem do pokoju wszedł tata Julki. Ostrożnie wziął dziewczynkę na ręce, a w tym czasie mama zmieniła jej pościel. Dopiero wtedy słoneczko zrozumiało prawdę. Julka nie była ani śpiochem, ani leniuszkiem. Dziewczynka była chora. Nie mogła poruszać się o własnych siłach i dlatego musiała spędzać większość czasu w łóżku. Słoneczko bardzo się zawstydziło.

— Tak niesprawiedliwie ją oceniłam — powiedziało do siebie. — Muszę jakoś jej to wynagrodzić.

Przez cały dzień zastanawiało się, jak może pomóc Julce. Zwykle, gdy chciało sprawić komuś przyjemność, ogrzewało go swoim ciepłem, delikatnie opalało jego skórę albo łaskotało promieniami. Julka jednak nie wychodziła z domu, dlatego słoneczko nie wiedziało, jak ją pocieszyć.

— Ciągły pobyt w pokoju na pewno nie jest przyjemny. Julka z pewnością chciałaby wyjść na spacer i podziwiać piękną przyrodę — pomyślało.

Dziewczynka nie mogła jednak wychodzić z domu. Wtedy słoneczko zauważyło, że tuż obok jej okna rośnie małe drzewko. Postanowiło się nim zaopiekować, aby szybko urosło i mogło cieszyć Julkę swoim widokiem.

— Skoro Julka nie może wyjść na zewnątrz, aby podziwiać przyrodę, to przyroda przyjdzie do niej — postanowiło słoneczko.

Od tego dnia troskliwie ogrzewało drzewko swoimi promieniami. Poprosiło również chmurkę, aby często podlewała je deszczem. Drzewko rosło coraz szybciej. Jego pień stawał się mocniejszy, a gałązki sięgały coraz wyżej. Wkrótce Julka mogła już podziwiać piękną przyrodę, która zaglądała do jej pokoju przez okno. Zielone listki poruszały się na wietrze i cicho szeleściły, jakby grały dziewczynce łagodną melodię.

Od tego czasu za oknem Julki działy się różne ciekawe rzeczy. Na gałązkach drzewa często przysiadały ptaszki. Każdy z nich miał do zaśpiewania inną piosenkę. Czasami pojawiał się kolorowy motylek, innym razem mały kotek albo zwinna wiewiórka. Julka bardzo cieszyła się z tych wizyt. Za każdym razem uśmiechała się do odwiedzających ją gości. Spytacie pewnie, dlaczego tak wiele stworzeń przychodziło pod okno Julki?

Może odpowiedź znało słoneczko.

A może każdy z tych gości po prostu chciał sprawić radość dziewczynce, która nie mogła sama wyjść im na spotkanie.

Beata Terlecka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026